



NSZZ

BIAŁYSTOK

Solidarność

BIULETYN INFORMACYJNY

114 20 01 89

"W konflikcie między władzą a ludem rację ma zawsze lud"

JAN PAWEŁ II

CZAS "SOLIDARNOŚCI"

W chwili, kiedy oddajemy numer naszego pisma do druku /piątek, 20-I-1989/ w kraju dzieją się rzeczy ważne. W środę nad ranem, przy drzwiach zamkniętych, zakończyły się obrady X plenum PZPR. Ostatecznie frakcja reformistyczna wyszła z nich obronną ręką i - mimo brutalnych ataków nieprzejednanej części aparatu - przeformowała dokument pt. "Stanowisko Komitetu Centralnego PZPR w sprawie pluralizmu politycznego i pluralizmu związkowego". Do publicznej wiadomości został on podany w czwartek wieczorem i można przypuszczać, że zwłoka w jego publikacji świadczy o tym, że do ostatniej chwili między różnymi grupami nacisku trwały targi o każde sformułowanie, każde słowo.

W rezultacie otrzymaliśmy tekst bardzo ogólny, który nie sugerując żadnych konkretnych rozwiązań, stawia nas - członków i zwolenników "Solidarności" w nowej, lecz i bardzo niejasnej sytuacji. Bowiem deklaracja PZPR, że pluralizm polityczny i pluralizm związkowy "stają się istotnym składnikami rzeczywistości społeczno-politycznej PRL" oznacza faktycznie zgodę na relegalizację "Solidarności". Wygląda więc na to, że rozpoczyna się powoli nowy etap w dziejach pierwszego, niezależnego ruchu społecznego i związkowego w pojaźtańskiej Europie Wschodniej.

Tylko jaki to będzie etap? Jak ma wyglądać nowy kształt "Solidarności"? Pytania te są niepokojące i brak nam w tej chwili wystarczającej ilości danych, na których moglibyśmy się oprzeć próbując udzielić nam możliwie pełnej odpowiedzi. Jednak pewne rze-

c.d. na str.7

R.K.W. O SOBIE

Rozmowa z przedstawicielami RKW w Białymstoku: Konradem Kruszewskim, Stanisławem Marczukiem, przewodniczącym i Robertem Tyszkiewiczem, rzecznikiem prasowym.

Red.: Mieszkańcy Białegostoku wiedzą o istnieniu RKW "S". Czym jest RKW? Co robi obecnie?

S.M.: RKW jest kontynuacją Związku Zawodowego "S", jest strukturą tymczasową koordynującą działania zakładowych struktur "S", a przede wszystkim ma służyć informacją, pomocą prawną w powoływaniu komisji organizacyjnych.

R.T.: RKW jest reprezentacją ponadzakładową, co oznacza, że racją istnienia tej instytucji jest oddolna aktywność członków Związku w ich macierzystych środowiskach. W jej skład wchodzi przede wszystkim, prócz niewielkiej liczby działaczy, którzy są symbolami ciągłości Związku, przedstawiciele różnych środowisk pracowniczych. I rzecz jasna, że RKW może mieć o tyle znaczenie, o ile ten oddolny ruch "S" będzie się umacniał. RKW nie może być organizacją samą dla siebie, władzą związkową, która wyłania się sama. Jest ciałem tymczasowym, bo wszystko zmierza do momentu legalnego przeprowadzenia wyborów. I w tym momencie drożność kanałów związkowych znajdzie swoje ostateczne ujęcie w bezpośredniej demokracji, która wyłoni nowe władze.

K.K.: Dodajmy, że RKW w Białymstoku powstała opierając się na doświadczeniach krajowych ujawniania struktur związkowych, począwszy od Komisji Krajowej.

W Białymstoku nie zostały przeprowadzone jakieś legalne czy demokratyczne wybory, bo nie zaistniały takie możliwości - to chyba każdy rozumie... RKW powołana została w wyniku rozeznania

c.d. na str.4

Z REGIONU

18.12.1988 odbyło się spotkanie RKW NSZZ "Solidarność" Region Białystok, na którym omawiano sytuację zaistniałą po złożeniu przez komisję zakładowe wniosków rejestracyjnych w Sądzie Wojewódzkim. Podobnie jak w przypadku "Solidarności" w "Uchwytach" sąd zastosował tę samą procedurę, odraczając wszystkie pozostałe wnioski do czasu rozstrzygnięcia przez Trybunał Konstytucyjny zgodności uchwały Rady Ministrów z 1982 r. z Konstytucją PRL. W przypadku Spółdzielni Inwalidów "Naprzód", gdzie nie powstały związki rządowe, sąd sugerował zmianę nazwy na inną, a po odmowie odroczył postępowanie w wyżej wymienionych powodów.

W grudniu został złożony do Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku kolejny /szósty/ wniosek o rejestrację komitetu założycielskiego "Solidarności" w naszym regionie. Wniosekodawcą jest komisja organizacyjna NSZZ "Solidarność" Spółdzielni Mieszkaniowej w Łapach. W tym przypadku sąd udzielił natychmiastowej odpowiedzi odmawiającej rejestracji Związku. Pod koniec tego miesiąca zmieniono również orzeczenie w sprawie Spółdzielni Inwalidów "Naprzód", również odmawiając rejestracji. Naszym zdaniem decyzja podjęta odnośnie tych spółdzielni wiąże się z faktem, iż w żadnej z nich do tej pory nie działały neozwiązki. Oba komitety organizacyjne odwołały się od tej decyzji, tym bardziej że zapadła ona w sposób tajny, bez udziału w rozprawie przedstawicieli Związku.

5.01.1989 na dziedzińcu Wydziału Humanistycznego Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku odbył się, zorganizowany przez NZS, wieczór poświęcony 7. rocznicy delegalizacji tego zrzeszenia.

6.01.1989 Rada Wydziału Humanistycznego F UW udzieliła poparcia dążeniu NZS do relegalizacji oraz zaprosiła przedstawiciela Zrzeszenia do udziału w pracach ciała kolegialnych Wydziału.

Rada Wydziału Humanistycznego F UW zwróciła się do WUSW w Białymstoku o oddanie, bezprawnie zagarniętego po 13 XII 81, księgozbioru prohibi-tów uczelni. Z naszych informacji wynika, że SB już odnowiedziała ów-wiadczając, że książki z uczelnianej biblioteki zostały zniszczone.

W dniu 16.01.1989 w zakładach "Unitra - Biazet" zawiązał się siódmy w regionie komitet założycielski NSZZ "S". W jego skład wchodzi 15 osób, a przewodniczącym jest członek RKW - Stanisław Gościński.

13.01.1989 odbył się przed "Centralem" wielki surrealistyczny karnawał proletariatu, zorganizowany przez białostocką Pomarańczową Alternatywę. Przy dobrej, ostrej muzyce socrealistycznej z początku lat 50., w rytmie "mocno bijącego serca partii" młodzież płażała wesoło pokrzykując co jakiś czas "Kubek mleka dla ubeka". Nam najbardziej przypadł do gustu projekt oderwania województwa białostockiego od reszty kraju i utworzenia Wielkiego Księstwa Litewskiego z I sekretarzem KW, towarzyszem K. jako Wielkim Książem.

14.01.1989 odbyło się kolejne spotkanie RKW NSZZ "Solidarność" Region Białystok, na którym poruszano problemy wynikające z sytuacji ekonomicznej ludzi pracy. Postanowiono powołać zespół zajmujący się zagadnieniami związanymi z szeroko pojętą reformą gospodarczą.

15.01.1989 internowani, więzieni i prześladowani w latach 1981-1988 mieszkańcy naszego regionu spotkali się u Ojców Werbistów na Mszy św. i tradycyjnym onklatku wigilijnym. Przemawiał przewodniczący RKW S. Marcuzak; apelował o pomoc w reaktywowaniu "Solidarności" w zakładach pracy. Podczas wigilijnej wieczerzy żołnierskie koledy śpiewał chór złożony z kombatantów Armii Krajowej.

19.01.1989 o godz. 12.00 na Rynku Kościuszki odbył się wiec zorganizowany przez NZS F UW w Białymstoku. Wśród uczestników /500-800 osób/ oprócz studentów obecni byli przedstawiciele "Solidarności" z zakładów pracy i członkowie KPN. Zebrani protestowali przeciw decyzji odmawiającej Zrzeszeniu relegalizacji. Przemawiali przedstawiciele studentów, a poparcie dla ich żądań wyrazili: członek RKW NSZZ "Solidarność" E. Pankiewicz, przedstawiciel Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" w FPIU T. Sosnowski, K. Pałński w imieniu Dyskusyjnego Klubu Młodzieży "Solidarności" oraz S. Dudzińska z ramienia KPN. Następnie demonstranci przemaszserowali ulicami miasta do akademików przy ul. Zwierzynieckiej, gdzie odśpiewaniem "Roty" zakończono manifestację.

KLUB MŁODEJ "SOLIDARNOŚCI"

W dniu 21.12.1988 Wydział Społeczno-Administracyjny Urzędu Miejskiego w Białymstoku został powiadomiony o powstaniu na Filii UW stowarzyszenia zwykłego /a więc takiego, które nie posiada osobowości prawnej i nie wymaga dodatkowej procedury rejestracyjnej/ o nazwie Międzynarodowy Dyskusyjny Klub Młodej "Solidarności". Celem stowarzyszenia ma być przede wszystkim działania na rzecz pogłębiania demokracji w PRL, obrona i rozszerzanie praw obywatelskich, rozwijanie kultury politycznej i kształtowanie obywatelskich postaw odpowiedzialności za kraj. Założyciele klubu pragną na te cele realizować poprzez organizowanie zamkniętych i otwartych spotkań dyskusyjnych, wyrażanie własnego stanowiska wobec wydarzeń życia społecznego i politycznego w kraju, inicjowanie działalności kulturalnej, naukowej i społecznej.

W deklaracji założycielskiej autorzy stwierdzają konieczność podjęcia działań zmierzających do realizacji ideałów przemiany politycznej i społecznej, których symbolem jest "Solidarność". Wychodzenie z systemu, w którym tkwimy ku państwu demokratycznie rządzonemu, z suwerennym społeczeństwem, szanującemu jednostkę, sprawemu ekonomicznie to proces wymagający szerokiej, "oddolnej" samoorganizacji społeczeństwa. Fragnie nie wpisania się w ten proces budowania warunków społecznego samostanowienia, kreowania instytucji życia publicznego pozwalających rozwinąć i rozbudować doświadczenia "Solidarności" - oto główne intencje przyswiecające założycielom Międzynarodowego Dyskusyjnego Klubu Młodej "Solidarności".

ŚLUBOWANIE

18.12.1988 w kościele w Dojlidach ks. St. Suchowolec odprawił kolejną mszę w intencji ojczyzny. Z inicjatywy działaczy "Solidarności" przy FPIU złożono ślubowanie wierności zasadom nauki Chrystusa. Słowa przyrzeczenia odczytał T. Sosnowski /FPIU/. W tekście ślubowania znalazły się m.in. słowa: "Ślubujemy na sztandar Regionu Białystok, że dochowamy wierności NSZZ "Solidarność".

W uroczystości wzięły udział poczty sztandarowe: sztandaru Regionu Białystok i sztandarów zakładowych. Z ramienia RKW NSZZ "Solidarność" Region Białystok obecna była Ewa Pankiewicz; rolników indywidualnych reprezentował Walenty Horodeński. E. Pankiewicz, dziękując za zaproszenie do udziału w uroczystości, zaznaczyła, że ślubowanie zobowiązuje do wytrwania. Przypomniała sytuację z roku 1980, kiedy region skupiał 120 tys.
c.d. na str. 7

W OCZACH ŚWIATA

"Jugosławia, Moskwa i pieniądze"

WALL STREET JOURNAL o kredytach dla krajów socjalistycznych /fragmenty/

Gdybyśmy działali w biznesie bankowym, niepokoiłobyśmy się Jugosławia, gdzie pomimo dekad zachodniej pomocy gospodarczej, komunistyczny system załamuje się. Kraj ten jest zadłużony na 20 mld dolarów. W maju Międzynarodowy Fundusz Walutowy zgodził się przełożyć spłaty 4,5 mld dolarów z tego zadłużenia oraz udostępnił Jugosławii kredyt "stand-by" w wysokości 2,5 mld dolarów pod warunkiem, że inflacja nie przekroczy 95% w roku bieżącym. Obecnie wynosi ona 200%. /.../ W pierwszej połowie ubiegłego roku było w Jugosławii 800 strajków, obejmujących 150 tys. ludzi. Płace realne spadły o 8,4%. W tym komunistycznym kraju jest 1,2 mln bezrobotnych.

Tymczasem ZSRR nastawia się na coś w rodzaju kredytowej gorączki, w jaką zapadła Jugosławia w latach 70-tych. W ciągu niecałych sześciu miesięcy Moskwa zaaranżowała ogromne kredyty na Zachodzie. Suma ich może wkrótce dojść do 7 mld dolarów. /.../

Wszystko to zaczyna budzić niepokój. 18 X 1988 amerykański senat uchwalił /.../ rezolucję /.../ zwołującą prezydenta aby: "poinstruował sekretarzy stanu, skarbu, obrony i handlu, że mają natychmiast omówić z alianckimi rządami skutki, jakie dla bezpieczeństwa Zachodu może mieć przepływ różnego rodzaju kredytów publicznych i prywatnych do ZSRR, Układu Warszawskiego, Kuby, Libii i Nikaragui; oraz, że mają wezwać do podjęcia wielostronnej, dobrowolnej inicjatywy, nadzorowanej przez OECD, na rzecz położenia kresu niewiazanym /powszechnego zastosowania/ pożyczkom dla tych krajów ze względu zarówno na narodowe bezpieczeństwo, jak też finanse bankowe".

Tego rodzaju argumentacja nie przemawia do rządów Europy Zach. Zachodniotelemiecki minister spraw zagranicznych Hans Dietrich Genscher chce natychmiast wynagrodzić Gorbaczowa za jego wysiłki na rzecz przebudowy. Rząd brytyjski - po trzymaniu się przez dekady twardych zasad - ustąpił, i w 1986 uregulował spór finansowy z ZSRR, aby ułatwić mu wejście na rynek brytyjski. Premier Włoch De Mita po spotkaniu z Gorbaczowem w Moskwie, zaproponował ni mniej ni więcej, tylko Plan Marshalla dla bloku wschodniego. Nawiasem mówiąc. Plan taki jest odczasu do czasu sugerowany przez nie-
c.d. na str. 7

środowiska przez ludzi, którzy przez te 8 lat w Związku działali.

S.M.: Koordynacja działań w zakładach pracy to jeszcze nie wszystko, ponieważ chodzi także o oddziaływanie RKW na organizacje nie tylko zakładowe, ale i środowiskowe, o ile takie powstaną. Może np. nauczyciele się zbiorą i ogłoszą "S" nauczycielską, wtedy RKW wiączy się do ich działań.

Red.: Czyli struktury powtarzane z tzw. legalnego istnienia "S"?

R.T.: Można z tym dyskutować... Moim zdaniem nie jest to powtarzanie struktury organizacyjnej z tamtego okresu, ponieważ mimo wszystkich starań RKW, by zachować zasadę reprezentatywności oddolnej podstawowych struktur "S", jest ona na razie grupą powołaną przez przewodniczącego. I dopiero stoi przed nami zadanie stworzenia struktury podobnej do tej z lat 80-81, choć w chwili obecnej trudno mówić, czy negocjacje z władzami i sytuacja wewnętrzna w "S" na odwrotnie-takiej struktury pozwolą. Należy pamiętać, że o status legalności występują na razie tylko komisje zakładowe, natomiast nie struktury ponadzakładowe. I na tym polega różnica, co moim zdaniem ma charakter pozytywny, ponieważ walka o legalność "S" toczy się na szczeblach podstawowych.

K.K.: Funkcja koordynacyjna RKW polega na tym, że służymy komisjom zakładowym swoją pomocą; spotykamy się z ludźmi, którzy robią lub mają zamiar zrobić komisje, ale nie wiedzą jak. Przychodzą do nas, a my w miarę swoich możliwości np. dajemy prawnika, dzielnik ustaw, załatwiamy statuty organizacyjne. Staramy się także dać impuls do powstawania komisji tam, gdzie jeszcze nie powstały, a są tam ludzie, którzy mogą to zrobić. I ci właśnie do nas przychodzą, by na podstawie RKW dowiedzieć się, co właściwie mają zrobić.

Red.: A czy można powiedzieć, że RKW jest także i organizacją o charakterze politycznym? Nasuwa się też trudne pytanie: czy wierzyacie, panowie, w reformowalność tego systemu?

S.M.: Na pewno nie da się oddzielić całkowicie funkcji politycznej od związkowej w "S", nie da się uczynić Związku całkowicie apolitycznym - jest to po prostu niemożliwe. Natomiast nie ulega wątpliwości, że jesteśmy przede wszystkim związkiem zawodowym. W tej chwili powstaje w kraju szereg partii, przejmują one automatycznie część tych funkcji,

które w latach 80-81 miał Związek. I u nas, w Białymstoku duże ambicje ma np. KFN, istnieje Niezależny Ruch Społeczny Solidarności im. ks. Jerzego Popiełuszki, Niezależny Ruch Ludowy, sprawnie działa NZS, Ruch Solidarności Młodych.

Red.: Jakie miejsce zajmuje RKW wśród tych organizacji? Pytam się, ponieważ RKW jako przedstawicielstwo "S" cieszy się na pewno największym poparciem społecznym, natomiast wydaje mi się, że niektóre organizacje niezależne mają czasem charakter... efemeryczny...

K.K.: Nie są efemeryczne, ponieważ RSM działa już od dawna i ma się chyba dobrze, to samo jest z KFN, o której nie wiem, czy ma się dobrze, ale działa też od dawna, NZS jest także dość prężny.

Red.: Mówię o tym, ponieważ wydaje mi się, iż RKW jest tu organizacją najpoważniejszą...

K.K.: Ale z tego nie wynika, że ma ona koordynować lub skupiać w sobie różne organizacje. Owszem, RKW chętnie by współpracowała. Jeżeli istnieje taka potrzeba, dochodzi do współpracy.

R.T.: Tu od razu chciałbym wyjaśnić sprawę RSM, ponieważ z jego ramienia wszedłem do RKW. RSM nie jest grupą polityczną w sensie partyjnym. Jest przede wszystkim ruchem, czyli jakby nie ma struktury organizacyjnej. Jest - jak sama nazwa mówi - ruchem solidarności młodych, skupia i młodych sympatyków, i młodych członków "S", jest wyraźnie młodzieżowym ruchem pro-solidarnościowym.

I tu można odpowiedzieć na pytanie, jak się ma RKW do RSM, poprzez choćby obecność dwóch członków RSM w gronie RKW. Bo o RSM powiedziałbym, że jest to młodzieżowa grupa "S", która szuka dla siebie w solidarnościowej demokracji i w solidarnościowym etosie i doświadczeniu swojego miejsca, może trochę na nowy sposób, ale opierając się na idei "S".

A skoro już jesteśmy przy sprawach młodzieży, to należy tu wymienić Grupy Oporu, które działają prężnie od ok. 2 lat. Jest to organizacja młodzieżowa o sympatiach zdecydowanie pro-solidarnościowych. Wszystkie ich akcje popierają "S".

I jeszcze o funkcji politycznej "S". Sądzę, że to pytanie można postawić inaczej: jakie wnioski w sprawie swego istnienia w tym systemie "S" wyciągnęła od 1981 r.? Myślę, że jednym z ważniejszych wniosków, który dostrzegam w działaniu ekipy Wałęsy, jest wniosek

mówiący o tym, że należy zerwać ze szczególną omnipotencją "S", tzn., że "S" nie powinna być i nie może być jedynym miejscem realizacji różnych ambicji, w tym przede wszystkim politycznych, Polak, że "S" jest związkiem zawodowym, który jest na tyle wielopoglądowy, że trudno tu ustalić jakąś jedyną postawę "S".

K.K.: Istnieje jeszcze jedna strona owej polityczności Związku. Bo jeśli "S" zostanie zarejestrowana przez władze, to nie odebędzie się to bez jakichś ustępstw, a takim właśnie ustępstwem - wydaje mi się - będzie m.in. wzięcie przez "S" odpowiedzialności np. za przeprowadzenie reform, za ich stan. A ta odpowiedzialność będzie mobilizowała środowisko związane z "S" na rzecz tych reform: to już jest sprawa polityczna - tego się już nie da oddzielić.

I jeszcze to pytanie: czy ustrój jest reformowalny? Jest ono chyba źle postawione, bo jest to - być może - kwestia taktyki, ale jeśli "S" działa w ramach tego ustroju i zgodnie z ustawami, bo nic innego się nie robi, to w tym sensie istnieje w ramach tego ustroju.

R.T.: Czy ten ustrój jest reformowalny? Mówię tylko od siebie... Osobiście uważam, że ten ustrój nie jest reformowalny w sensie takim, że da się usprawnić jego strukturę, jakos je dopasować do uciekającego świata. Natomiast reformowalny jest w tym sensie, że te struktury można zmienić, znieść niekoniecznie w rewolucyjny sposób, tzn. można je znieść metodą pokojową kolejnych przeobrażeń.

Red.: Czy były podejmowane jakieś próby praktycznego współdziałania RKW z formacjami niezależnymi?

S.M.: Były takie próby jeszcze przed nowstaniem RKW w sensie podpisania porozumienia, z którego wynikało, iż wszystko, co się robi, robi się wspólnie. Osobiście zaproponowano mi wejście do tego porozumienia. Wtedy przedstawiłem, jaka jest polityka Związku, że w takiej proponowanej wersji porozumienia nie mogę uczestniczyć, z góry zakładającego, że wszystko, co będziemy robić, będziemy robić wspólnie. "S" jest związkiem zawodowym, a partie polityczne są partiami politycznymi.

K.K.: To jest oczywiste, że RKW reprezentuje związek zawodowy i nie może brać odpowiedzialności za działania np. KPN.

S.M.: Oczywiście nie wykluczamy takiego współdziałania, ale tylko w sytuacji zaistnienia zbieżnych interesów i celów.

Red.: Jak wygląda współpraca z samorządami?

S.M.: W 1981 r. sdawaliśmy sobie sprawę, że przyjdzie taki czas, kiedy się podzielimy, ponieważ samorząd miał robić tę reformę, czyli w jakimś sensie miał trzymać stronę dyrekcji czy dbać o interes przedsiębiorstwa, a "S" natomiast miała bronić pracownika, więc przewidywaliśmy, że na terenach zakładów dojdzie do jakiejś zdrowej konfrontacji. A że "S" popierała reformę, więc i automatycznie działania samorządów. Obecnie jest inaczej. Wielokrotnie od stanu wojennego samorządy wyręczały wręcz "S" w zakładach pracy, zwłaszcza że są to struktury jawne i legalne. Nawet przy okrojonym prawie pracy coś tam zawsze samorządy mogły działać. I tam, gdzie samorządy istniały i wchodziło do nich ludzie odważni, tam samorządy stanęły na wysokości zadania. Takim przykładem jest Rada Pracownicza w "Uchwytach", bo rzeczywiście przygotowała ona glebę do powstania na nowo "S" z prawdziwego zdarzenia. Jej działania, uchwały /kilka drukowanych w naszym biuletynie/ mobilizowały pracowników. A w sierpniu 1988 r. mogła spontanicznie powstać komisja "S".

K.K.: Jeszcze w stanie wojennym taktyka "S" była taka, by nasi ludzie wchodziło do samorządów i tam, gdzie weszli, rady działały nieźle. Tak właśnie stało się w "Uchwytach".

S.M.: Rada Pracownicza w "Uchwytach" stoi na straży interesów zakładu pracy i robi to dobrze. Myśli kategoriąmi przysięgi załogi, więc wspólne są cele Komitetu Organizacyjnego "S" i Rady. Np. dzięki zdecydowanej postawie Rady mogłem wrócić do swojego macierzystego zakładu, do dzisiaj na tablicy ogłoszeń wisi jej uchwała, podjęta jednogłośnie, w sprawie uznania mi 7 lat przerwy w pracy spowodowanej nie z mojej winy.

K.K.: Z uchwał podjętych przez Radę Pracowniczą w "Uchwytach" wynika jasno, że do prawidłowego funkcjonowania zakładu niezbędny jest drugi związek zawodowy; na temat relegalizacji "S" w zakładzie Rada podjęła kilka uchwał.

Red.: Jaki jest kontakt RKW z krajowymi władzami Związku?

S.M.: Muszę powiedzieć w tym miejscu kilka smutnych słów... Ja oczywiście rozumiem sytuację krajowych władz "S", wiadomo, w jakich warunkach działamy, ale uważam, że obecna sytuacja musi się zmienić: kontakty z krajówką muszą być oficjalne, dotychczas są one raczej personalne, ma się tam znajomych.

R.T.: Myślę, że nie jest aż tak źle,

c.d. na str. 6

że to tylko układy ze znajomymi... Krajowa Komisja Wykonawcza - mogą chyba tak powiedzieć - akceptuje istnienie RKW w Białymstoku. Problem polega na tym, że nie mamy tam swojego przedstawiciela.

Red.: W jaki sposób mieszkaniec Białegostoku czy regionu, nie będąc pracownikiem dużego zakładu pracy, może skontaktować się z RKW, może dowiedzieć się o istnieniu "S"?

R.T.: W "BI" jest podany mój adres i telefon, co zaowocowało jedynie kilkoma kontaktami, a uważam, że mogłoby być ich więcej. Oczywiście pracownik zakładu, w którym istnieje struktura "S" nie powinien mieć problemów w kontakcie z nami. Trzeba tu też powiedzieć o działalności Grup Oporu, które prowadzą akcje ulotkowania, malowania itp. Co prawda nie umożliwiają z nami kontaktu, o jaki nam chodzi, stanowią jednak jakiś znak życia "S".

K.K.: Jeśli natomiast chodzi o tzw. zwykłego człowieka. Otóż jeżeli on rzeczywiście chce dotrzeć do "S", chce się zorientować czy też działać w niej, wymaga to wtedy od niego pewnej aktywności, a nie jest to takie trudne, choćby dlatego, że funkcjonuje prasa, a w zakładzie pracy mniej więcej wiadomo kto jest kto. Chodzi o minimalną aktywność - to naprawdę nie jest wielka sprawa.

Red.: Sądząc po wypowiedzi rzecznika, można przypuszczać, że ta aktywność w Białymstoku jest przyćmiewiona.

S.M.: Nazwiska członków RKW zostały ogłoszone w prasie; co dwa tygodnie odbywają się regularne spotkania RKW z przedstawicielami zakładów pracy; każdy, kto przychodzi na msze za ojczyznę, ma możliwość spotkania się z nami. Jeśli natomiast chodzi o małe wykorzystywanie telefonu rzecznika. Myślę, że po prostu ciągle istnieje obawa, iż telefon członka RKW jest na podsłuchu, a tu trzeba się w takiej rozmowie przedstawić...

R.T.: Myślę, że sytuacja w Białymstoku aż tak bardzo nie różni się od sytuacji w kraju, gdzie - nie ma się co oszukiwać - istnieje nasrój apatii, rozkładu wartości, zwłaszcza gdy chodzi o zaangażowanie osobiste w sprawach publicznych; i to uważam za główny czynnik nieangażowania się tzw. milczącej większości...

S.M.: W końcu nasz region jest mały, o niezbyt rozbudowanym przemyśle.

W 1981 r. mieliśmy ok. 120 000 człon-

ków, więc porównując nas do takiego Mazowsza /ponad 900 000 członków/, jest u nas tak jak jest. W "Mazowszu" do grudnia o relegalizację "S" wystąpiło 25 zakładów, u nas, jak do tej pory - 6 zakładów.

Red.: Z czego RKW utrzymuje swoją działalność?

S.M.: Gros działalności - to trzeba powiedzieć otwarcie - opiera się na działalności społecznej. Należy zresztą do regionów, których nikt finansowo nie rozpieszczał. Nie czujemy się - istnieją takie tereny działalności, które kosztują, np. nikt nie będzie za darmo robił prasy. Oczywiście ludzie płacą składki w zakładach, zresztą tak było przez cały czas stanu wojennego. I na najpilniejsze potrzeby pieniądze się znajduje.

Red.: Czy RKW orientuje się, jak opłacane są składki związkowe?

S.M.: Uważamy, że nie powinniśmy apelować do zakładów pracy ołożenie na rzecz RKW, chociaż potrzeby mamy ogromne. Na razie nie chcemy ich peszyć, wleci oni tam w zakładach staną na nogi, bo chodzi przede wszystkim o to, by ludzie odczuli, że w ich zakładzie ten związek istnieje, by pracownik otrzymywał świadczenia socjalne, np. z okazji urodzenia się dziecka.

I tak w "Uchwytach" w tym względzie istnieje prawdziwa działalność. Są zbierane składki, na urodzenie się dziecka członek "S" otrzymuje więcej niż w związkach oficjalnych.

Red.: I na zakończenie, czy jesteście panowie zadowoleni z dotychczasowej działalności RKW?

K.K.: O zadowoleniu będzie można mówić dopiero wtedy, gdy w większości zakładów powstaną komisje "S", bo taki jest cel istnienia RKW.

S.M.: Takie będzie RKW, jakie będą zakłady pracy. A prawda jest taka, że to my głównie szukamy kontaktów z zakładami, a nie odwrotnie.

R.T.: Może jednak, żeby tak do końca nie przerzucać odpowiedzialności na zakłady pracy, trzeba powiedzieć, że RKW także czuje się odpowiedzialna za obecną sytuację. Że proces zdążający do relegalizacji Związku nie przebiega tak, jak byśmy chcieli. Cała akcja wybijania się na jawność związana jest z wieloma trudnymi problemami, bo są to na przykład problemy personalne, których my niestety nie możemy rozwiązać; musi to zostać rozwiązane na terenach zakładów pracy. Istnieją pewne przeszkody co do jawnej działalności. I my oczywiście jes-

teśmy odpowiedzialni za to, że tych uprzedzeń nie potrafimy ułameć.

Ja osobiście nie jestem zadowolony z tego, że jak dotąd nie udało nam się zorganizować dobrej informacji w regionie.

S.M.: Ja jeszcze na zakończenie. Skoro mam kontakt z "Biuletynem", a nie miałem okazji potkać się na wiecu z całą załogą mojego zakładu, chciałbym złożyć serdeczne podziękowania za to, że dzięki swojej postawie umożliwiła mi po 7 latach powrót do zakładu pracy. Dziękuję, że załoga o mnie pamiętała.

Białystok, 12.01.89

Rozmawiał L.J.

ŚLUBOWANIE

/c.d. ze str. 3/

członków. Wyłonione wówczas 70-osobowe grono składało przyrzeczenie, że bardziej niż własnego życia będzie broniło "Solidarności". Jednakże lata prześladowań pokazały, jak czasem trudno było wypełnić przyjęte zobowiązania. O tym też należy pamiętać.

Po mszy łamano się opłatkiem wigilijnym. Z okazji świąt Bożego Narodzenia życzone sobie zwycięstwa.

DZIENNIKARZE O INFORMACJI

/c.d. ze str. 8/

- zaprzestanie represji wobec niezależnego ruchu wydawniczego,
- zwrot zawłaszczonego majątku wydawnictw niezależnych i osób represjonowanych,
- jednoznaczne potępienie kampanii tzw. weryfikacji w r. 1982 i wyrównanie krzywd, wyrządzonych represjonowanym wówczas dziennikarzom, a także
- zaakceptowanie pluralizmu stowarzyszeń dziennikarskich poprzez wpis SDP do rejestru stowarzyszeń rejestrowanych".

CZAS "SOLIDARNOŚCI"

/c.d. ze str. 1/

czy powinniśmy sobie wyraźnie uświadomić. Nowy kształt legalnie działającej "Solidarności" nie może być i nie będzie prezentem, który otrzymamy od komunistycznej partii. Przede wszystkim dlatego, że partia ta jest rozbita wewnętrznie i można sobie wyobrazić, że w toku przyszłych negocjacji z "Solidarnością" na temat konkretnych rozwiązań problemów pluralizmu związkowego i politycznego jej stanowisko będzie niejednoznaczne, określone przez

chwiewny kompromis między różnymi skłóconymi grupami czy frakcjami. "Solidarność" musi określić siebie sama i zmusić rządzących do uznania faktów, które są rzeczywistością, musi zbudować jakąś wizję Polski zreformowanej, wizję, której nie ma partia. Chodzi tutaj nie tylko o atuty w rozgrywce politycznej, ale również o inicjowanie i inspirowanie reform ustrojowych, o konieczności których mówi się od dawna, a których skostniała i zbiurokratyzowana struktura PZPR nie potrafi ani zaprojektować, ani zrealizować.

Nastaje więc czas "Solidarności".

Ale nie będzie to czas polityków, lecz obywateli. Jeśli bowiem "góra" nie jest w stanie wykreować wizji nowej Polski, musimy to uczynić my - obywatele i członkowie "Solidarności". Zmiana warty wydaje się nieuchronna: o kształcie ustrojowym będzie decydować nie scentralizowana organizacja polityczna a wolna inicjatywa obywateli. Przyszła relegalizacja "Solidarności" musi być gwarancją tego procesu.

Redakcja

JUGOSŁAWIA. MOSKWA I PIENIĄDZE

/c.d. ze str. 3/

których polityków amerykańskich. I tu powracamy do kwestii, jakie nasuwa sprawa Jugosławii.

Co pozwala komisjom banków zachodnich, zajmującym się oceną kredytowego ryzyka, sądzić, że Gorbaczow potrafi zajść dalej niż Jugosławia, zanim jego pierestrojka zacznie rozbić się o wewnętrzne sprzeczności komunizmu? Co pozwala im sądzić, że w pierestrojce chodzi o coś innego niż o uzyskanie zachodnich kredytów, których Europa Wschodnia nie była w stanie otrzymywać?

No cóż, nie jesteśmy bankierami, więc skłonni jesteśmy sądzić, że cała ta gra jest nieco bardziej cyniczna. Międzynarodowy Fundusz Walutowy podjął program dla Jugosławii i w ten sposób płatnicy podatków w wolnym świecie mogą jeszcze przez jakiś czas chronić bankierów przed katastrofą. Gorbaczow mówi o przystąpieniu ZSRR do Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Tak więc z czasem, gdy on - lub jakiś konserwatywny rzecznik twardego kursu, który obejmie po nim władzę - nie zechce spłacić kredytów, jakie obecnie zaciąga, amerykańscy i europejscy płatnicy podatków mogą znów pójść na odsiecz bankierom.

LEWICA, PRAWICA...

DOBRE SAMOPOCZUCIE

Dobre samopoczucie udziela się wszystkim - tym z lewa i tym z prawa; tym co normalnie... władzy bez wadka i tym co pod nią ryją... Trochę to nawet dziwne, bo kraj w ruinie, czarny rok przed nami, a tu proszę, niektórych to zupełnie nie dotyczy, jakby nie z tego miasta, ba, nie z tego kraju.

Sympatyczny składniad samodzielny okręg pewnej niepodległościowej partii odczuwa już tak dalekie zadowolenie z efektów swojej działalności, że sprawy wynikające z deklaracji ideowej - uważane być może za załatwione lub mniej ważne - odłożył ad acta. Z pisemnych wypowiedzi niektórych członków tej organizacji wynika, że celem działania nie są już wolność i niepodległość, ale zwalczanie konkretnych osób. I bardzo dobrze: skoro jesteśmy już "państwem niepodległym", należy zająć się obsadą państwowych posad.

Artur Jan Szczęsny zastanawia się w 63 numerze "Naszego Głosu", jak biega białostocki "Pegaz". Jest to raport oceniający twórczość białostockich poetów. Okazuje się, że ten skrzydlaty rumak nie tyle jest skłonny do galopu, ile do wyciągnięcia kopyt pod płotem. To, iż tego jesczce nie uczynił, jest wyłącznie zasługą grupy młodych osób, do których A.J. Szczęsny między innymi zalicza... siebie. No cóż, chwala nas?...

W samowielbieniu przebił jednak wszystkich szalejący swego czasu reporter Janusz Niczyporowicz, pisząc w numerze 41 "Gazety Współczesnej" o kondycji żurnalistów. Oczywiście Niczyporowicz pisze o innych /siebie żurnalistą by nie nazwał/, młodych, zgrupowanych w redakcji "Kurierza Podlaskiego". Wszystkie zamieszczone w felietonie "Z automatu" opinie o nich są w zasadzie słuszne. Dodać można jedynie to, że nie wszyscy trafili do zawodu przez przypadek; wielu z naboru prowadzonego przez kręgi zbliżone do WUSW, Seko-pui jednak w tym, że wszystkie co napisał Niczyporowicz o młodych żurnalistach, można z takim samym skutkiem odnieść do niego i jego pokolenia dziennikarskiego. Jeżeli szanowny felietonista "Gazety Współczesnej" uważa, że nie poddaje się manipulacji, był i jest dziennikarzem niezależnym, wynika to jedynie z dobrego samopoczucia i niczego więcej. Owszem, dziennikarskie pokolenie lat 70. miało szansę określenia się

na początku lat 80. Znam wiele takich osób, które szansę tę wykorzystały i powiedziały jasno "nie", kończąc w ten sposób służbę w propagandzie. O ile mi wiadomo, Janusz Niczyporowicz do takich osób się nie zalicza, a skoro sam służy, nie ma moralnego prawa stawiania innym zarzutów dotyczących ich służby.

Jan Kontra

DZIENNIKARZE O INFORMACJI

W dniach 7 i 8 stycznia br. w Warszawie odbyło się seminarium zorganizowane przez członków Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. W spotkaniu poświęconym stanowi komunikacji społecznej, oprócz dziennikarzy, członków rozwiązanego przez władze w 1982 SDP, wzięli udział koledzy pracujący w prasie niezależnej. Uczestnicy seminarium postanowili, po raz kolejny, rozpocząć działania mające na celu zalegalizowanie działalności Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Podsumowaniem dwudniowych obrad było uchwalenie oświadczenia wyrażającego opinię niezależnego środowiska dziennikarskiego. Oto jego treść:

"Zebrani w dniach 7 i 8 stycznia 1989 r. dziennikarze polscy, uczestnicy seminarium poświęconego stanowi komunikacji społecznej, czujemy się zobowiązani przedstawić polskiej opinii publicznej swoje stanowisko w żywotnych sprawach naszego kraju.

Demokracja wraz z przestrzeganiem praw człowieka i obywatela stanowi podstawowy warunek odrodzenia Polski, jej państwa i gospodarki. Spełnienie tego warunku umożliwi również normalną pracę dziennikarzy i normalne funkcjonowanie systemu komunikacji społecznej. Dlatego popieramy deklarację Komitetu Obywatelskiego we wszystkich żywotnych sprawach naszego narodu, a zwłaszcza żądanie przywrócenia praw legalnego działania "Solidarności".

Za niezbędny ze strony władz PRL krok ku pokojowi społecznemu w naszym kraju uważamy:

c.d. na str. 7

WPLATY:

Lawa - 50000; Medale - 45000;
dziękujemy szefowi za 50.

Biuletyn Informacyjny RKW NSZZ "Solidarność" Region Białystok. Służy do użytku wewnętrznego jako materiał organizacyjno-szkoleniowy. Redaguje kolegium.
Białystok, numer zamknięto 20.01.1989 r.

WYDAWNICTWO
POLECNO-WSCHODNIE